

Wrocław 12 VI 2024

Prof. dr hab. Jacek Piotrowski
Instytut Historyczny
Uniwersytet Wrocławski
jacek.piotrowski@uwr.edu.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Juliusza Jędrzejczaka
pt. *Kazimierz Papée (1889-1979) – biografia dyplomaty*
napisanej pod kierunkiem dr hab. Krzysztofa Kani, prof. UMK.

Dysertacja Pana Juliusza Jędrzejczaka jest nowym ujęciem kariery znanego polskiego polityka i przede wszystkim dyplomaty. Niewątpliwie wypełnia istotną lukę w badaniach biograficznych. Oparta jest na solidnej bazie źródłowej. Autor korzystał z licznych zasobów archiwalnych, zarówno dotyczących instytucji państwowych (głównie ministerstw spraw zagranicznych oraz placówek dyplomatycznych), jak i wybranych postaci. Na uwagę zasługuje mocne uwzględnienie zasobów archiwalnych na uchodźstwie, niestety w dobie inflacji coraz trudniej dostępnych dla polskich humanistów. Wykorzystano zarówno zbiory w kraju przechowywane w Archiwum Akt Nowych, jak i w rozlicznych Instytutach polskich rozsianych za granicą, np. zbiory Instytutu i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie.

Warto również zauważyć, że doktorant nieco rzadziej uwzględniał źródła dostępne dzięki nowym technologiom cyfrowym - o coraz większym znaczeniu dla rozwoju dalszych badań naukowych. Incydentalnie wykorzystano materiały, które odszukać możemy na stronach Bibliotek Cyfrowych. Natomiast słabszą stroną pracy jest brak szerszego uwzględnienia zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego, w którym mamy kilkadziesiąt ogólnie dostępnych zdjęć - głównie z czasów misji dyplomatycznych Kazimierza Papée. Wprawdzie mówią one głównie jedynie o pewnej konkretnej sytuacji w określonej porze i miejscu, ale można z nich czasem sporo się dowiedzieć o sprawach niekiedy drugorzędnych. (Przykładowo o modzie, której hołdował bohater rozprawy, jego postawie, a także sposobie bycia w przestrzeni publicznej). Niemniej z samej narracji w rozprawie wynika, że Autor korzystał czasem ze zdjęć i poddawał je analizie, choć czynił to raczej rzadko.

Podobnie wygląda sytuacja z przywołanymi w Bibliografii opracowaniami (monografiami) czy artykułami naukowymi. Obszerne ich zestawienie wskazuje na dużą erudycję Autora i pracowitość, a zebrany materiał, który jest dla tak zarysowanego tematu reprezentatywny, choć i tu można oczywiście wskazać liczne tytuły, gdzie Papée jest wymieniany, ale nie mają one takiego znaczenia, aby zasadniczo kwestionować dokonany wybór literatury. Choć stale ukazują się nowe pozycje, w których Kazimierz Papée jest w różnych kontekstach wzmiankowany, przykładowo : Kamila Łabno-Hajduk, *Zofii Hertz, Życie na miarę Kultury*, Warszawa 2023.

Autor pisze ze swadą i przyznam, że zaciekał mnie już we wstępie, w oryginalny sposób przyznając innym badaczom możliwość poszerzenia jego ustaleń, napisał: *Mają wciąż prawo głosu i niech potraktują przygotowaną biografię jak pierwszy spory chlust wody na papéeowy młyn, który dopiero nabierze rozpędu*. Moim zdaniem ta świadomość konkurencji dobrze świadczy o doktorancie i jego orientacji w stanie badań prowadzonych nad jego bohaterem. Sam przed kilku laty przeglądałem w Rzymie papiery ambasadora w PISK, a z tego co wiem, obecnie intensywnie pracuje nad nimi prof. Paweł Jaworski z mojej uczelni i rzeczywiście można się spodziewać kolejnych ciekawych publikacji podejmujących różne wątki związane z tą postacią.

Doktorant we wstępie podaje zestawienie dyplomatów, z których wspomnień korzystał, można go oczywiście znacząco rozszerzyć, bo nazwisko Papée pada w wielu innych wspomnieniach/relacjach, choć niekoniecznie oznaczałoby to jakieś zasadnicze poszerzenie wniosków badawczych.

Jeśli idzie o wykorzystane archiwalia, Autor wykonał dużą pracę, ale uważam, że choćby ze względu na rolę jaką ambasador odegrał przy polityce zmierzającej do aneksji Zaolzia, należało dodatkowo zerknąć do Archiwum Państwowego w Katowicach. Jak wiadomo wojewoda Michał Grażyński miał ogromne aspiracje polityczne, a kontakt z polską placówką dyplomatyczną w Pradze miał w jego mniemaniu duże znaczenie. Autor rozprawy pisze o swoim bohaterze absolutnie zasadnie, m.in. *pełnił w Pradze po raz pierwszy funkcję posła. Utrzymał ją do momentu likwidacji Czechosłowacji w 1939 roku. Dał się poznać jako przekonany adwersarz Czechów i zwolennik propolsko nastawionych Słowaków. Z tym nastawieniem przyszło mu egzekwować następujące po monachijskim dyktacie rewindykacje terytorialne wysunięte przez Rzeczpospolitą wobec państwa jego akredytacji*.

Dziś oczywiście różnie możemy oceniać tego rodzaju aktywność „dyplomatyczną” wymierzoną w gospodarzy, ale warto tu podkreślić, iż tym szerzej trzeba uwzględnić archiwalia i literaturę związaną z tymi wydarzeniami.

Podobnie można znacząco rozszerzyć kwerendę prasową, nie ograniczając jej do kilku tytułów na uchodźstwie (choć najbardziej wartościowych w tym ujęciu tematu). Ja polecałbym kwerendę ukazującej się w Katowicach do września 1939 roku „Polski Zachodniej”, gdzie w okresie napięć z Czechosłowacją pisano także o polskich dyplomatach. Niemniej muszę przyznać, że w większości byłyby to pojedyncze wzmianki, które nie zmieniłyby prawdopodobnie zasadniczych ustaleń badawczych.

Ponieważ moim zdaniem obowiązkiem Recenzenta jest wykazanie wszystkich ewentualnych potknięć Autora, zatem poniżej skrupulatnie odnotowałem te, które zauważyłem na łamach recenzowanej pracy.

Magister Juliusz Jędrzejczak posługuje się barwnymi, ale niekiedy nieprecyzyjnymi określeniami (s. 14/15) w rodzaju : *Ambasador pozostając wierny popiłsudczykowskim rządowi nie uchronił się przed atakami z ich strony. Z kontekstu domyślamy się, iż pisząc o po-piłsudczykowskich w istocie ma na myśli anty-piłsudczykowskie rządy sikorszczyków. Podobnie zawile sformułowania, np. *Rozdział kończy się na okresie bessy w jego wyraźnym punkcie wycofania uznania polskim władzom emigracyjnym przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Przeniesienie pojęcia z dziedziny ekonomii nie jest tu najszcześniejszym pomysłem. Punkt krytyczny (?) bessy sugeruje bowiem zmianę niekorzystnego trendu, a ona, jak wiemy, nie nastąpiła. Czasem są to niezręczności stylistyczne, które komplikują wywód: *Składową przedstawianych wydarzeń są pontyfikaty trzech papieży (Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła II) wraz z towarzyszącą im zmieniającą się sytuacją międzynarodową nie pozostającą bez wpływu na emigracyjnego ambasadora.***

Dosłowne rozumienie tego zdania oznaczałoby, że Jan Paweł II miał znaczący wpływ na losy ambasadora Papée, który zmarł 19 stycznia 1979, zatem już kilka miesięcy po rozpoczęciu tego pontyfikatu, bardzo schorowany, nie w pełni świadomy i co istotne nie był już ambasadorem.

Zwrot użyty przez Autora, iż w rodzinie Papée *nie brakowało patriotycznych akcentów utrwalających w świadomości obraz utraconej przed laty ojczyzny...* Nie jest nie do końca szczęśliwy, biorąc pod uwagę, że jego przodkowie pojawili się na ziemiach polskich dopiero na początku XIX w., zatem już po zaborach i nie mogli tęsknić za I Rzeczpospolitą, która nie było dla nich jeszcze wówczas ojczyzną, chyba że chodzi tu o Francję ? (s. 18)

Brak precyzji w określeniu, gdzie Papée zdał maturę. Autor rozprawy informuje nas bowiem (s.19/20), że końcowe dwa lata gimnazjum to edukacja w III LO w Krakowie, z przypisów wynika jednak, że chodzi i II LO (Lwów/ Kraków?). Zakładam, że powrót to

Lwowa i II LO celem zdania matury był mało prawdopodobny, zatem chodzi tu o literówkę, która z III Cesarsko-Królewskiego Gimnazjum w Krakowie uczyniła II LO, do którego chodził wcześniej przez cztery lata we Lwowie.

Brak precyzji Autora w sformowaniu : *Tak też Papée otrzymał w Wojsku Polskim stopień porucznika 2 pułku szwoleżerów. Munduru jednak nie przywdział na długo, ponieważ zrzucił go 17 sierpnia 1916 roku* (s. 22) Nie mógł otrzymać tego stopnia w WP, bo go jeszcze nie było (w 1916 r.). Natomiast mógł awansować w Legionach Polskich, w których wówczas służył.

Szkoda, że Autor nie postawił żadnej hipotezy na temat powodów odejścia swego Bohatera z Legionów dn. 17 sierpnia 1916 roku. Czy kierowały nim motywy polityczne (?) czy może sprawy osobiste, a może powody były jeszcze inne (?) Celne wydaje się stwierdzenie o tym, co wyniósł ze służby w Legionach, ale obok wymienionych kontaktów i przyjaźni z Henrykiem Dobrzańskim, każdemu kto przeglądał zdjęcia późniejszego ambasadora, narzuca się natychmiast sprężysta/wyprostowana postawa, charakterystyczna dla osób przechodzący dłuższe szkolenie i służbę wojskową. (Jak już pisałem, fotografia to istotne źródło dla każdego piszącego biografię z tej epoki)

Podziwiam barwny styl narracji doktoranta, który o małżeństwie swego bohatera napisał: *Tak też podobne połączyło się z podobnym dając nowożeńcom bardziej powód do zadowolenia, niż niepokoju.* Nie kwestionuję bynajmniej, że podobny system wartości zbliżył młodych do siebie, nie sądzę jednak, aby na tym fundamencie (podobne losy przodków - uczestników powstań narodowych) można było zbudować trwały fundament czy satysfakcję z małżeństwa (?)

(s.27) Moim zdaniem dyskusyjnym jest termin *gdański separatyzm*. Czy możemy pisać o separatyzmie Wolnego Miasta? Jak słusznie zauważa wcześniej Autor, nie stanowiło ono części Rzeczypospolitej, zatem trudno tutaj o klasyczny separatyzm. Zresztą dalej Autor dokładnie precyzuje status Wolnego Miasta Gdańska i wskazuje na zawężenie uprawnień Rzeczypospolitej przyjęte dobrowolnie przez konwencją paryską. Większe/poważniejsze uprawnienia formalne na terenie miasta miała Liga Narodów zob. (s. 82)

s. (s.33) Ewidentnie złośliwy chochlik : *wlanego poglądu* (własnego?)

s. (s. 34) podczas pracy w Wydziale Północnym Departamentu Politycznego MSZ na poprzedniej stronie (s.33) pracuje w Departamencie Dyplomatycznym MSZ (jakie było wówczas nazewnictwo tego Departamentu ?)

(s. 46) Przyznam, że nie wiedziałem o udziale w przygotowaniu ekshumacji gen. Józefa Bema. Podczas mego pobytu w Ankarze i prób dotarcia poprzez poselstwo do materiałów po ambasadorze Michale Sokolnickim, nie znalazłem tej informacji, za którą dziękuję, bo będzie przydatna dla mojej studentki.

(s. 50) Zastanawiam się, czy już nie czas w naszej historiografii, aby stopniowo odejść od martyrologicznej egzegezy powodów klęski polskiej w plebiscycie w Prusach Wschodnich? Autor pisze: *Wyniki plebiscytu, który odbywał się w atmosferze nasilonej agitacji z licznymi przypadkami terroru i fałszerstwa ze strony ludności deklarującej przynależność do niemieckiego kręgu kulturowego okazały się być druzgocącymi dla strony polskiej.*

Może po upływie tak wielu lat trzeba stopniowo odejść od mitologii i jednak przyznać, że większość tamtejszej ludności – bynajmniej nie w wyniku terroru czy fałszerstw, które zdarzały się raczej incydentalnie - wybrała w pełni świadomie Niemcy jako kraj wówczas lepiej zorganizowany, z wyższym poziomem administracji i np. znanym systemem zabezpieczeń socjalnych itd.

(s.51-55) Szkoda, że Autor opisując tak obszernie sytuację wewnętrzną na Litwie Kowieńskiej, sięgał do starej już monografii Ochmańskiego, a nie wykorzystał fenomenalnego źródła, jakim są *Dzienniki Michała Romera*.

(s. 57) Podziwiam muzyczne porównania, ale nie wiem czy zawsze uprawnione, kwartet muzyczny kojarzy mi się z czterema względnie równorzędnymi partnerami... Samo porównanie nie uwzględnia roli Ligi Narodów w tym rejonie Europy oraz wpływów brytyjskich czy francuskich.

(s. 66) Nie zgadzam się z Autorem w pewnej kwestii, tj. napisał *Sprawa Wilna była dla niego tylko akademicką kwestią...* Myślę, że jego bohater będąc konsulem generalnym w Królewcu, nieprzypadkowo tak dużo czasu poświęcał kwestii litewskiej i kluczowej sprawie Wilna. Na pewno zdawał sobie sprawę, iż jego liczne raporty w tej sprawie poprzez min. Zaleskiego dotrą do żywo nimi zainteresowanego Piłsudskiego i mogą się stać dźwignią jego dalszej kariery.

(s. 73) Pomimo iż w recenzji chciałem się skupić głównie na uwagach krytycznych (bo tak rozumiem przydatność Recenzji do pracy, która może zostać opublikowana) – to jednak

przyznam, że poruszyły mnie liczne cytaty z prac mojego mistrza prof. Wojciecha Wrzesińskiego, odnoszące się do różnych zagadnień z dziejów ówczesnych Prus Wschodnich. Są one najczęściej dobrane bardzo celnie i wskazują na dużą erudycję Autora.

(s. 83) Zastanawiam się nad ujednoczeniem pisowni (z dużej czy małej litery): *Komisarz Generalny RP* s. 84 *komisarz generalny*

(s. 98) *Wspólna rozmowa odbyła się 2 maja* – jednostronna rozmowa byłaby monologiem..

(s. 124) Wygląda na to, że omawiając strukturę narodowościową Czechosłowacji autor zapomniał o Czechach. *Oprócz Słowaków stanowiących trzon I Republiki, jej narodowościowy skład w znaczący sposób dopełniali także Węgrzy i Ukraińcy.*

(s. 134) Ciekawa ocena działań Pośła w dniach rozpadu Czechosłowacji: *W ten sposób polski przedstawiciel w Pradze przyczynił się do siłowego zatamowania jednej z najgłębszych ran polsko-czechosłowackich stosunków, chociaż to nie oznaczało jej szybkiego zablźnienia.*

(s. 140) Niezręczność stylistyczna: *Wśród ludaków pozycja polonofilskich działaczy znacznie osłabła a państwo ich politycznych zapatrywań (?)*

s. 143 Szerzej na poruszony temat współpracy Czechosłowacji z ukraińskimi organizacjami nacjonalistycznymi pisze m.in. Magdalena Gibec w pracy pt.: *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów na Emigracji: jej powstanie i powiązania ponadnarodowe w latach 1929–1934*

(s. 164) Dzień powrotu do Rzymu był w jego życiu niezwykle dramatyczny, mimo że nie wyróżnił się niczym nadzwyczajnym. *Dramaturgia narastała wraz z upływem czasu uświadamiającym coraz bardziej, że kroki wykonywane na płycie lotniska były ostatnimi krokami postawionymi w ojczyźnie.* Bohater mógł to sobie uwiadomić dopiero po latach – zatem dramaturgię tej sytuacji dostrzegają jedynie historycy, a nie miał takiej perspektywy ich uczestnik. Cały ten kwiecisty akapit jest w sensie logicznym wątpliwy.

(s. 169) Nieliczne wzmianki na temat rodziny pozostawiają niedosyt: *Leonii i Henrykowi udało się wydostać z jej zawieruchy i dotrzeć do przebywającego w Rzymie męża i ojca.*

Wcześniej sam bohater nazywa syna Rysiem. s. 167 *Co z Lilą, Rysiem?* (wyjaśnienie tej różnicy znalazłem w pracy, ale dużo później)

s. 184 *Papée wraz z niewielkim personelem oraz najbliższą rodziną znalazł pierwotnie zakwaterowanie w budynku Hospicjum św. Marty* [Czyli z kim ? Mieszkał i pracował z nimi przez długie lata – może warto o nich wspomnieć ?]

(s. 207) Powtórzenie tej samej tezy: *1/ państwo jego akredytacji nie widziało w nim reprezentanta narodu, do którego należał i akurat pod tym względem zrównywało go z zainstalowanymi władzami w Warszawie. Nie uważał także, aby w miejscu jego służby legalny formalizm polityków „polskiego Londynu” miał jakiegokolwiek większe znaczenie....* Oraz inny podobny fragment s. 209

2/ państwo jego akredytacji nie będzie go traktowało jako reprezentanta narodu, ani też nie będzie wysoko ceniło formalnego legalizmu rządu w imieniu, którego działał.

(s. 221) Czy ja dobrze rozumiem, że podczas wizyty prymasa w Watykanie nie doszło do jego spotkania z ambasadorem ? Nie ma żadnej wzmianki na ten temat. *Wyszyński wiosną 1951 roku podczas swojej wizyty w Rzymie...*

(s. 275) Źródła finansowania ambasady przy Watykanie należy wyraźniej opisać – czy miały tu swój udział służby, np. CIA ? Jakie osoby prywatne wchodziły w grę ? To zbyt ważna sprawa, aby uciekać w ogólniki. *Poprawę tamtej sytuacji począwszy od listopada 1954 roku przyniosła stała subwencja Konferencji Biskupów Stanów Zjednoczonych przekazywana za pośrednictwem Sekretariatu Stanu.(...) Na początku lat 70. stwierdził, że do związania końca z końcem brakowało mu około 6 tysięcy dolarów rocznie. Wobec tego nie wahał się, aby zwrócić się o pomoc do szerokiego, aczkolwiek starannie wyselekcjonowanego grona osób o pomoc*

(s. 283) Z dużym taktem zamieścił Autor – poprzez cytat – informację o trudnych stosunkach rodzinnych bohatera - *Papée ma fatalne stosunki ze swoim synem i synową, którzy w ogóle nim się nie interesują.* Przed laty, będąc w Rzymie w kontakcie z nieżyjącym już kierownikiem PISK, miałem okazję o tym końcowym okresie życia Kazimierza Papée rozmawiać. Nie wdając się w przykre szczegóły, potwierdzam, iż Autor napisał o tym trudnym okresie w życiu śp. ambasadora z dużym taktem, oddając głos świadkom wydarzeń.

Doktorant nie wykorzystał wszystkich wspomnień czy opracowań, gdzie wzmiankowany jest jego bohater. Niemniej powstaje kluczowe pytanie – czy było to absolutnie konieczne? Czy te wzmianki mogły w sposób zasadniczy zmienić poczynione ustalenia badawcze? W mojej ocenie - nie. Dlatego uważam, że dobór źródeł i literatury przedmiotu był prawidłowy, choć oczywiście nadal (przed ewentualną publikacją) można go wyraźnie poszerzyć. Żeby daleko nie szukać, polecam własne publikacje: *Piłsudczycy bez lidera*, opracowania źródeł: *Dzienniki czynności prezydenta RP Władysława Raczkiewicza* lub Stanisława Strońskiego, *Polityka, rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939-1942*.

Czego w analizowanej rozprawie – która ma ambicje stać się kompletną biografią - ewidentnie brakuje? Moim zdaniem analizy źródeł fotograficznych oraz relacji międzyludzkich na kolejnych placówkach dyplomatycznych. Autor zafascynowany wielką polityką nie do końca dostrzega, że wykuwała się ona poprzez relacje interpersonalne (zauważa je głównie wówczas, gdy rzutowały bezpośrednio na karierę jego bohatera). Tymczasem każdy dyplomata pracował w pewnym otoczeniu – mniej lub bardziej licznym, polskim i miejscowym. Moim zdaniem można było się pokusić o narysowanie szerszego tła relacji międzyludzkich, które nawiązywał Kazimierz Papée.

Innym brakiem (do rozbudowania przed publikacją) jest bardzo skromne potraktowanie spraw rodzinnych i majątkowych bohatera pracy. Niewiele się dowiadujemy o jego wynagrodzeniu, dniu codziennym, sposobie spędzania wolnego czasu, kontaktach z bliższą i dalszą rodziną. Oczywiście nie są to kwestie pierwszoplanowe, ale powinny zastać nieco rozbudowane, aby pokazać nieco szerzej „ludzki wymiar” dyplomaty.

Na korzyść Autora rozprawy przemawia tu jednak fakt, iż nie wahał się przedstawić cytatów mocno krytycznych wobec osobowości Kazimierza Papée jako dyplomaty czy urzędnika państwowego. Niemniej można ten obraz charakteru bohatera także nieco rozbudować.

Zastanawiam się również czy nie można było obszerniej wykorzystać ówczesnej prasy? Moim zdaniem rozprawa zasługuje na wiele pochwał, ale z obowiązku Recenzenta skupiłem się przede wszystkim na uwagach krytycznych - w nadziei, że część z nich zostanie wykorzystana przed wydaniem jej w druku.

W pracy pojawiają się niekiedy drobne niezręczności, są to jednak drobiazgi do solidnej korekty natury wydawniczej.

Przyznam, że niektóre fragmenty postrzegam jako niekiedy nazbyt patetyczne, ale od strony metodologicznej praca jest co najmniej poprawna. Postulowałbym jeszcze szersze

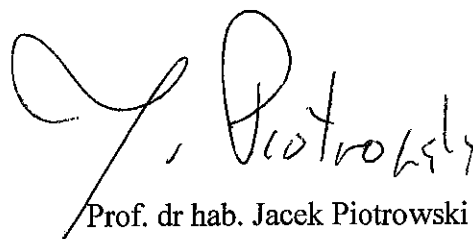
wykorzystanie zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego, ale także wszelkich dostępnych materiałów ikonograficznych.

Specyfika tematu sprawia, że równie ważną częścią materiału źródłowego są różnorodne fotografie. Wszystkie detale na nich uwiecznione stanowią wartościowe uzupełnienie pracy, gdyż pozwalają czytelnikowi na wizualizację problemu, który się tego domaga. Praca byłaby bardziej komunikatywna i pozwalała wówczas dostrzec różne niuanse.

Temat pracy wskazuje jednoznacznie na zainteresowania badawcze doktoranta, którym dał dobitne odzwierciedlenie. Konstrukcja rozprawy również wydaje się właściwa, choć tytuły podrozdziałów zbudowane może zbyt często na paradoksie/zaprzeczeniu.

Konkluzja końcowa :

Moim zdaniem, pomimo wskazanych w recenzji drobnych usterek, całość stanowi solidną rozprawę doktorską. Bronią się zarówno hipotezy badawcze, a z drugiej strony wnioski końcowe. Trudno się z nimi nie zgodzić. Całość przedstawionej rozprawy oceniam pozytywnie. Dysertacja ma wiele zalet. Wyczerpująco opisuje analizowane zagadnienie pod względem merytorycznym. Zawiera wszystkie konieczne elementy. Zastosowane metody badawcze nie wzbudzają zastrzeżeń. Autor sprawnie opisuje zagadnienie posługując się różnorodnymi materiałami źródłowymi. Nie stroni przy tym od licznych odniesień do literatury przedmiotu. Moim zdaniem wykazał się pracowitością, znamionującą pasjonata badań historycznych, a sama praca - po skorygowaniu wskazanych w recenzji drobnych potknięć - powinna zostać opublikowana. Biorąc to wszystko pod uwagę stwierdzam, że rozprawa przygotowana przez mgr Juliusza Jędrzejczaka w mojej ocenie spełnia wymagania opisane w *Ustawie o stopniach naukowych* i może zostać dopuszczona do dalszych etapów postępowania o nadanie tytułu doktora.



Prof. dr hab. Jacek Piotrowski